

Prof. nadzw. dr hab. Mariusz ZAŁUCKI
Krakowska Akademia
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Wydział Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych
Instytut Prawa Prywatnego
Katedra Prawa Cywilnego

Kraków, dn. 2.09.2016 r.

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Pana Mgr. Bartłomieja OSZKINISA

pt. „*Macierzyństwo w prawie materialnym i procesowym. Aspekty prywatnoprawne*”, przygotowanej pod opieką Promotora Prof. nadzw. dr hab. Katarzyny Bagan-Kurluty i Promotora pomocniczego dr. Arkadiusza Krzysztofa Bielińskiego, przedłożonej na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku (ss. 495).

I. Wybór tematu rozprawy

Przedmiotem rozprawy doktorskiej jest instytucja macierzyństwa, na którą autor spogląda przez pryzmat prawa materialnego i procesowego. *Prima facie* wybór tematu rozprawy wydaje się zaskakujący, choćby dlatego, iż rozważania w zakreślonym przez autora obszarze nie są zbyt popularne. Obowiązująca w prawie polskim normatywna regulacja macierzyństwa nie rodzi w codziennej praktyce zbyt wielu problemów (jeszcze), nie jest także przedmiotem szerokiego zainteresowania doktryny. Jak można sądzić, to właśnie taki stan rzeczy uzasadnia podjęcie badań naukowych w tym zakresie, a szczegółowa analiza instytucji macierzyństwa w prawie polskim może być uznana za problem naukowy w rozumieniu art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595). W czasach medycznie wspomaganey prokreacji naukowe spojrzenie na instytucje macierzyństwa przez pryzmat obowiązującej od 2009 r. regulacji prawa polskiego wydaje się pożądane i może wzbogacić istniejący stan wiedzy.

Wskazać trzeba, że tytuł rozprawy został sformułowany nieco niefortunnie. Autor za przedmiot rozprawy obrał „*Macierzyństwo w prawie materialnym i procesowym. Aspekty prywatnoprawne*”, co sugeruje, iż także zagadnienia procesowe mają charakter prywatnoprawny. Przypomnieć autorowi trzeba, iż prawo formalne tworzą te wszystkie normy, które odnoszą się do organizacji aparatu, dbającego o przestrzeganie prawa materialnego oraz do trybu dochodzenia praw i egzekwowania obowiązków wyznaczonych przez prawo materialne. Trudno więc w tym zakresie mówić o aspektach prywatnoprawnych.

II. Struktura rozprawy

Praca ma charakter monograficzny, ze względu na prowadzone w niej rozważania teoretyczne i stawiane tezy. Autor dobrze czuje się w zagadnieniach z zakresu prawa cywilnego, osadzając je dodatkowo w kontekście teoretycznoprawnym, co – jak się okaże niżej - nie zawsze jest szczęśliwym rozwiązaniem.

Przedłożona rozprawa składa się pięciu rozdziałów poświęconych kolejno: 1. wyjaśnieniu podstawowych pojęć, w tym terminu macierzyństwo, 2. koncepcjom rozwiązania problemów macierzyństwa w dobie prokreacji medycznie wspomaganey, 3. postępowaniu w sprawach o ustalenie i zaprzeczenie macierzyństwa, 4. zagadnieniom dowodowym w sprawach o ustalenie i zaprzeczenie macierzyństwa, 5. wybranym skutkom ustalenia i zaprzeczenia macierzyństwa. Rozdziały merytoryczne zostały poprzedzone rozbudowanym wprowadzeniem obszernie uzasadniającym podjęcie tematu rozprawy. Pracę wieńczy zaś zakończenie, w którym autor szeroko przedstawia wnioski płynące z jej lektury.

Taka struktura pracy jest czytelna i logiczna, pozwalająca na stwierdzenie, że rozważania wynikające z treści poszczególnych rozdziałów prowadzą stopniowo do całościowego przedstawienia badanej problematyki.

III. Strona formalno-redakcyjna rozprawy

Poważnym atutem prac naukowych, zwłaszcza w obszarze prawa cywilnego, jest posługiwanie się przez ich autorów jasnym, komunikatywnym językiem, precyzyjnie przedstawiającym ich poglądy. Tymczasem coraz częściej w pracach dotyczących tej subdyscypliny autorzy posługują się rzadko spotykaną siatką pojęciową, nadużywając terminów teoretycznoprawnych, męcząc czytelnika, odciągając go od głównego wyводу. Czytając takie prace w wielu miejscach można odnieść wrażenie, iż w rzeczywistości ich autorzy posługują się gwarą pseudonaukową, co jest niedopuszczalne. Jedną z funkcji nauki jest w końcu poznawanie rzeczywistości w możliwie najdokładniejszy sposób, a język – jako metoda oddawania stanu otoczenia – może być potężnym nośnikiem informacji, stąd jego rola w działalności naukowej jest podstawowa. Wspominam o tym dlatego, iż jak można sądzić, autor w kilku miejscach pracy ma pewien problem z precyzyjnym formułowaniem myśli a stosowany przez niego zabieg wykorzystywania trudnej terminologii służy raczej wymuszaniu nastroju naukowości i jest zasłoną dymną przed zbyt wnikaniem czytającego w słuszność wypowiedzianych poglądów. Nie jest to potrzebne, zwłaszcza że zdecydowana większość pracy została napisana kompetentnie. Dlatego zupełnie zbędne są

choćby metafory wykorzystywane przez autora, gdzie np. ujmuje on prawo jako budynek, którego „fundamentom, kamieniom węglanym i filarom się przygląda”. Gdyby autor zdecydował się na przygotowanie pracy do druku, na co praca z pewnością zasługuje, koniecznym będzie bardziej rygorystyczne trzymanie się terminologii prawa cywilnego, bez zbędnych zapożyczeń.

Pozytywną cechą recenzowanej pracy jest z kolei jej udokumentowanie. Wywody autora są szeroko osadzone w literaturze przedmiotu. Sam wykaz źródeł liczy ok. 50 stron. Autor umiejętnie korzysta z prawa cytatu, przywołując także wybrane orzecznictwo, w tym obce, choć w tym zakresie można mieć do niego zastrzeżenia, gdyż przywoływane obce judykaty mają wartość raczej historyczną niż bieżącą. Sprzeciw budzi zaś metodologia sporządzenia wykazu źródeł. Przykładowo, wykaz aktów prawa krajowego nie został przez autora w żaden sposób usystematyzowany, dekret o prawie rodzinnym występuje w tym wykazie przed Konstytucją RP, a rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości przed Kodeksem cywilnym. Zastanawia m.in. co autor ma na myśli pisząc „teksty religijne oraz dokumenty religijne i świeckie” oraz czy w tak zaproponowanej systematyce *Koran* jest tekstem a nie dokumentem religijnym, a praca *Status kobiety w Islamie* nie powinna czasem zostać zakwalifikowana do kategorii tekst religijny? Nie bardzo też wiadomo co autor miał na myśli wyodrębniając „akty prawa pozakrajowego”, czy wszak zaliczany przez autora do tej kategorii niemiecki kodeks cywilny nie jest aktem prawa krajowego? Jest to zdumiewające, niestandardowe i – jak można sądzić – stanowi kolejny przejaw dążenia autora do odseparowania się od panujących w prawie cywilnym standardów. Przed publikacją pracy także i to trzeba poprawić.

Pewną usterką jest także brak chronologii przypisów.

IV. Metodologia

Metodologia stosowana przez autora, mimo podejmowanych wysiłków, nie odbiega od podobnych prac w jego subdyscyplinie. Autor dokonał badań prawa obowiązującego w takiej postaci, w jakiej zostało ono ustanowione przez ustawodawcę. Swoje rozważania uzupełnił, aczkolwiek w niewielkim zakresie, doświadczeniami płynącymi ze stosowania metody socjologicznej i psychologicznej, a także prawnoporównawczej. Biorąc pod uwagę temat pracy było to prawidłowe, aczkolwiek szersze sięgnięcie do ostatniej z wymienionych metod także wydaje się pożądane. Studiowanie podobieństw i odmienności prawa poszczególnych państw wzrasta we współczesnym świecie w związku z coraz bardziej postępującą migracją obywateli, a przez to potrzebą poruszania się przez prawników w różnych porządkach prawnych. Różne

rozumienie instytucji macierzyństwa w poszczególnych państwach, nawet tylko tych europejskich, stwarza istotne komplikacje, które powinno się dostrzegać w nauce prawa.

V. Uwagi merytoryczne

Przedłożona do recenzji rozprawa porusza szereg niezmiernie interesujących zagadnień. Zaznaczyć trzeba, iż ze względu na stosowane przez autora „zabiegi lingwistyczne” niejednokrotnie trudno jest jednak dotrzeć do końca jego wywodu i odtworzyć przekazywaną przez niego myśl. Praca została napisana trudnym językiem. Nadto, z uwagi na obszerność pracy i zawartych w niej tez, nie jest możliwe w recenzji odniesienie się do wszystkich poglądów autora. Wypada zaś ogólnie wskazać, że przedłożona do recenzji rozprawa, mimo podkreślonych wyżej mankamentów, stoi na wysokim poziomie merytorycznym. Jej autor wykazuje się szeroką wiedzą na temat badanej instytucji, którą stara się opierać na pogłębionej analizie konstrukcji teoretycznoprawnych, co niejednokrotnie nie jest niezbędne, a wręcz szkodzi precyzji wypowiedzi. Nie mniej jednak swoboda z jaką autor posługuje się dorobkiem dotychczasowego piśmiennictwa pozwala pozytywnie ocenić jego warsztat. Podobnie należy ocenić swobodę formułowania przez autora własnych poglądów, których w pracy nie brakuje, co przesądza o jej naukowym charakterze. Nie zmienia to jednak faktu, iż lektura pracy uzasadnia przedstawienie pewnych uwag krytycznych.

W pierwszej kolejności trzeba podnieść, że formułowany przez autora pracy pogląd jakoby matką dziecka niekoniecznie musiała być kobieta która dziecko to urodziła, oparty na twierdzeniu, iż kobieta która wydała na świat dziecko, które nie zostało poczęte z jej komórki jajowej nie jest krewną tego dziecka i zgłaszany w związku z tym postulat zmiany przyjętego w systemie prawa filiacyjnego kryterium urodzenia na kryterium genetyczne (s. 104) jest wysoce kontrowersyjny. Ustalenie macierzyństwa prawnego będące przecież fundamentem, na którym konstruuje się dalsze elementy ustalenia pokrewieństwa w linii macierzystej, a także podstawą ustalenia kto jest ojcem dziecka, jak można sądzić, nie powinno być oparte na podkreślanym przez autora kryterium.

Wyjaśnić tutaj trzeba, iż leżące u podstaw koncepcji polskiego ustawodawcy przekonanie o pewności tego stosunku prawnego (macierzyństwa) w związku z faktem urodzenia, przyjmowane zresztą powszechnie od czasów rzymskich według zasady *mater semper certa est*, jest coraz mniej pewne, co właśnie zauważa autor w swoich rozważaniach i co skłania go do odmiennego od ustawodawcy poglądu. Jest to o tyle godne podkreślenia, iż istniejącą pewność w tym zakresie

zmniejszają coraz bardziej możliwości współczesnej medycyny, które nie tylko pozwalają na zapłodnienie z pominięciem obcowania cielesnego pary ludzkiej, ale także na zapłodnienie poza organizmem kobiety i donoszenie ciąży przez inną kobietę niż ta, od której pochodzi zapłodniona komórka jajowa. W związku z tym coraz częściej pojawia się spór którą z tych kobiet należy traktować za matkę dziecka: czy tą, od której dziecko pochodzi genetycznie, czy też tą która dziecko urodziła. W tych okolicznościach określenie sytuacji prawnej dziecka i jego rodziców może stanowić istotne wyzwanie, co dostrzega oczywiście autor recenzowanej pracy. Nie powinno to jednak prowadzić do odejścia od zasady urodzenia, co sugeruje autor recenzowanej rozprawy.

W tym zakresie wskazać trzeba, że wyzwanie to zostało podjęte przez polskiego ustawodawcę, który w obowiązującym od 2009 r. przepisie art. 61⁹ k.r.o. przesądził, że matką dziecka jest kobieta, która je urodziła. Autor recenzowanej dysertacji krytykuje taki stan normatywny; z tą krytyką nie należy się jednak zgodzić. Przypisanie kobiecie, która urodziła dziecko macierzyństwa prawnego ma na celu ochronę istotnych wartości, w tym m.in. przeciwdziałanie „umowom” między dwiema kobietami, która ma zostać „matką prawną”. W aktualnym stanie prawnym zasada zgodnie z którą matką dziecka jest kobieta, która je urodziła, nie może być zmieniona przez umowę między zainteresowanymi osobami. Nie można też w drodze umowy zobowiązać się np. do oddania dziecka małżonkom, którzy są dawcami komórki jajowej i nasienia oraz zamierzają dziecko przysposobić. Umowy takie są z mocy samego prawa nieważne i nie wywołują żadnych skutków prawnych. Już z tej przyczyny wyraźne przesądzenie w ustawie, że matką dziecka jest zawsze ta kobieta, która je urodziła, zasługuje na pełną aprobatę. Zasadą polskiego porządku prawnego powinno być przeciwdziałanie niebezpieczeństwu, że dziecko (stan cywilny) stanie się przedmiotem obrotu między rodzicami a innymi osobami, i to nie za pośrednictwem i pod kontrolą państwa (co ma miejsce np. przy adopcji), ale bez takiego udziału. Zastanowiłby się zresztą autor czy jego propozycja, gdyby stała się obowiązującym w Polsce prawem, pozwoliłaby na realizację przez naszego ustawodawcę obowiązków prawonomiędzynarodowych. W świetle art. 2 konwencji strasburskiej z 1975 r. o statusie prawnym dziecka pozamałżeńskiego (Dz.U. z 1999 r., nr 79, poz. 888), pochodzenie dziecka pozamałżeńskiego od matki ustala się bowiem wyłącznie na podstawie faktu jego urodzenia. Czy także ta regulacja, zdaniem autora, wymaga zmiany?

Kolejnym z kontrowersyjnych zagadnień poruszanych przez autora jest tzw. ciążą kontraktową, tj. sytuacja w której kobieta zachodzi w ciążę w ramach pewnej umowy. Autor w swojej pracy (s.

110 i nast.) wymienia przypadki tzw. cesji socjalizacyjnej (matka zrzeka się względem dziecka swej funkcji na rzecz innej kobiety), cesji gestacyjnej (matka ceduje na inną kobietę przebycie ciąży i urodzenie dziecka) oraz cesji gestacyjno-socjalizacyjnej (matka przekazując swą komórkę jajową ceduje na rzecz innej kobiety zarówno funkcję urodzenia, jak i uspołecznienia dziecka). Na tle prawa polskiego dochodzi autor do wniosku, że cesja socjalizacyjna oraz cesja gestacyjno-socjalizacyjna są niedopuszczalne, natomiast cesja gestacyjna nie jest z obowiązującymi przepisami sprzeczna, a zatem jest dopuszczalna (s. 163 i nast.). Na tym tle wątpliwości budzi zwłaszcza ocena autora co do zgodności przepisu art. 61⁹ k.r.o. z przepisem art. 71 ust. 2 Konstytucji RP, w tym w zakresie wiążącym powstanie pokrewieństwa z momentem narodzin, jak również pogląd wedle którego praktyka ciąży kontraktowej gestacyjnej nie stoi w sprzeczności z naturą stosunku rodzicielskiego, czy też zasadami współżycia społecznego. Sprawa ta wymaga dalszej dyskusji z doktorantem, w szczególności wyjaśnienia co ten rozumie pod pojęciem stosunku rodzicielskiego oraz zasad współżycia społecznego i czy faktycznie swoboda dysponowania własnym ciałem sięgać może aż tak daleko, jak oddanie go innym osobom dla celów urodzenia dziecka. Istotne znaczenie ma także szersze wyjaśnienie dlaczego autor dopuszcza cesję gestacyjną, nie widzi zaś takiej możliwości w wypadku cesji socjalizacyjnej czy socjalizacyjno-gestacyjnej. Przyjęcie koncepcji autora mogłoby oznaczać dopuszczenie do możliwości zamówienia urodzenia dziecka przez inną kobietę z fikcją pierwotnego pochodzenia dziecka od zamawiającej. Nie wydaje się to zasadne i, jak można sądzić, stanowiłoby to obejście systemu adopcji.

Wątpliwe są także powiązane z tym zagadnieniem rozważania autora dotyczące sytuacji, w której surogatka odmawia wydania dziecka w wykonaniu zobowiązania wynikającego z umowy o ciążę zastępczą. W jego ocenie taki obowiązek jest oczywisty, a rodzice „zamawiający” dziecko mogą na mocy art. 100 § 1 zd. 2 k.r.o. zwrócić się do sądu opiekuńczego o odebranie od niej dziecka jako od osoby nieuprawnionej (s. 433). Tego poglądu, zwłaszcza na gruncie aktualnego stanu normatywnego, nie podzielam.

Ciekawe są także rozważania procesowe autora dotyczące ustalania ojcostwa bez ustalania macierzyństwa (s. 191 i nast.). Autor kwestionuje obecny stan prawny, który uniemożliwia ustalenie ojcostwa bez uprzedniego ustalenia macierzyństwa, zarzucając, iż rozwiązanie wedle którego ojciec dziecka nie może zainicjować procesu w celu ustalenia stanu cywilnego dziecka i ustalenia macierzyństwa jest niewłaściwy. W tym zakresie autor zastanawia się m.in. nad konstytucyjnością przepisu art. 61¹⁰ k.r.o. podkreślając przy tym, że dziecko zostaje pozbawione

możliwości ustalenia relacji z własnym ojcem w przypadku, gdy nie da się uprzednio ustalić matki. Dochodzi w związku z tym do wniosku, iż założenie o wtórności ojcostwa względem macierzyństwa „nie wytrzymuje krytyki”. Nie sposób jednak podzielić argumentacji autora. Przypomnieć zaś trzeba, iż w doktrynie na tle komentowanego przez autora przepisu zazwyczaj uważa się, że w ustaleniu macierzyństwa, zainteresowani bezpośrednio są tylko matka i dziecko. Za T. Smyczyńskim należy przytoczyć, iż chodzi tutaj o to, że ukształtowanie prawnego stosunku macierzyństwa należy do osobistej, nawet intymnej sfery życia prywatnego kobiety i chociaż można dostrzec również interes osobisty, np. męża kobiety – „domniemanej” matki, jednak w ustawodawstwie przyjęto stanowisko, według którego nie może on, ani inny mężczyzna wbrew woli kobiety żądać ustalać jej macierzyństwa. Ma to na celu przesądzić, iż o ustaleniu tego „pierwotnego” stosunku prawnego, od którego zależy jakby wtórny fakt ojcostwa może decydować tylko sama kobieta (i dziecko), a jej interes prawny jest nadrzędny i odsuwa na dalszy plan interes zainteresowanego mężczyzny. Nawet interes męża tej kobiety, chociaż należy go też dostrzegać, lecz przy rozwiązaniu zagadnienia legitymacji do wniesienia powództwa nie jest wystarczającym argumentem za dopuszczalnością jego żądania ustalenia macierzyństwa żony względem określonego dziecka. Działanie innej osoby w celu ukształtowania stosunku prawnego macierzyństwa wbrew woli kobiety, byłoby niezrozumiałą ingerencją w jej sferę osobistych stosunków prawnych, tym bardziej niezrozumiałą, skoro nawet sama matka traci legitymację czynną z chwilą osiągnięcia przez dziecko pełnoletności.

Autor w swojej pracy wskazuje także, iż powództwo o ustalenie macierzyństwa ma charakter skargi o ustalenie stosunku prawnego. Problem ten należy do spornych w nauce, gdzie ukształtowały się przede wszystkim dwa stanowiska. Pierwsze, opowiadające się tak jak doktorant za jego ustalającym charakterem, oraz drugie, wskazujące na kształtujący charakter takiego powództwa. Trzeba tutaj podkreślić, że pierwszy pogląd jest błędny i wynika z utożsamiania macierzyństwa biologicznego ze stosunkiem prawnym macierzyństwa. Nadto, wbrew większości doktryny uznaje doktorant dopuszczalność zastosowania mechanizmu przewidzianego w treści art. 5 k.c. przy ustalaniu macierzyństwa, którego skutkiem byłoby oddalenie powództwa. Nie sposób zgodzić się z tym stanowiskiem. Nie można akceptować rozwiązania, które w razie kolizji pomiędzy zasadą prawdy obiektywnej a zasadami współżycia społecznego gdy istnieje biologiczny stosunek macierzyństwa daje prymat tym drugim. W interesie dobra dziecka leży, jak można sądzić, ustalenie macierzyństwa zgodnie z rzeczywistym jego pochodzeniem.

Rozważania dotyczące dowodów wykorzystywanych w sprawach o ustalenie i zaprzeczenie macierzyństwa (s. 261 i nast.) świadczą o dobrym zorientowaniu doktoranta w realiach procesowych. Ta część pracy budzi jednak pewien niedosyt. Po pierwsze, jest to najmniej obszerna część rozprawy. Po drugie, można odnieść wrażenie, iż niektóre środki dowodowe autor potraktował wyjątkowo skrótowo. Jeżeli praca pretenduje do dzieła kompleksowo omawiającego materialnoprawne i procesowe problemy macierzyństwa należało w niej nieco więcej uwagi poświęcić metodologii przeprowadzania stosownych dowodów, w tym zwłaszcza dowodów z przesłuchania stron, zeznań świadków i badań DNA. Tego w pracy zabrakło. Niezrozumiałe zaś, z punktu widzenia głównych tez pracy, są m.in. uwagi autora typu „jednostka badawcza musi spełniać wymagania lokalowe zarówno w kwestii liczby pomieszczeń, w których przeprowadzane są badania, jak i rozgraniczenia powierzchni, na których dokonuje się czynności niedających się ze sobą pogodzić” (w odniesieniu do dowodu z badań DNA).

Omawiając wybrane skutki ustalenia i zaprzeczenia macierzyństwa autor prezentuje swoje poglądy w zakresie m.in. władzy rodzicielskiej, alimentacji czy dziedziczenia. Niektóre jego poglądy zdają się być nie mniej kontrowersyjne niż te dotychczas wspomniane. Na szczególną uwagę zasługuje zaś fragment pracy dotyczący zagadnień prawnosпадkowych. Autor stara się przedstawić w nim konsekwencje dotyczące wpływu ustalenia bądź zaprzeczenia macierzyństwa na dziedziczenie, tak ustawowe, jak i testamentowe. Zagadnienia te są niezmiernie ciekawe, przy czym mam wątpliwości, iż autor dostrzegł, że 20 marca 2015 r. uchwalono ustawę o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 539), która weszła w życie 18 października 2015 r., a zatem przed datą deklarowaną przez autora we wprowadzeniu do pracy, wyznaczającą stan prawny recenzowanej rozprawy. Jest to o tyle istotne, iż wskazywany przez autora skutek braku złożenia oświadczenia o przyjęciu bądź odrzuceniu spadku mocą wskazanej ustawy jest odmienny niż twierdzi autor (s. 386), co czyni część jego rozważań bezprzedmiotowymi. Ta część pracy zresztą wyraźnie odbiega od pozostałości, doktorant niejednokrotnie „udowadnia” że prawo spadkowe nie jest jego najmocniejszą stroną. Istotne wątpliwości budzą m.in. takie jego wypowiedzi jak: wskazanie, iż pozytywne ustalenie pochodzenia dziecka oznacza nabycie przez to dziecko spadku z ustawy, co nie zawsze jest prawdziwe (s. 385); posługiwanie się terminem „pełnomocnik ustawowy” (s. 385); przyjęcie za oczywiste sposobu liczenia terminu do złożenia oświadczenia o przyjęciu bądź odrzuceniu spadku, co wcale nie jest takie oczywiste (s. 386) czy całkowite pominięcie w swoich rozważaniach skutków europejskiego poświadczenia spadkowego, pomimo że doktorant wspomina w swojej pracy o unijnym rozporządzeniu spadkowym nr 650/2012 (s. 390).

Kolejnym elementem pracy, o którym należy wspomnieć, są formułowane przez autora propozycje *de lege ferenda*. I choć propozycji tych nie podzielam, zauważyć w tej mierze należy, że autor w swoich rozważaniach jest konsekwentny. Dowodem na to jest nawet odstępianie przez niego od wcześniej wyrażanych przez siebie w literaturze poglądów, co nie dość że autor sam zauważa, to jeszcze we właściwy sposób komentuje (s. 40). Świadczy to o jego dojrzałości naukowej.

VI. Konkluzja

Pomimo przywołanych mankamentów oraz uwag krytycznych należy podkreślić, że całość rozprawy doktorskiej zasługuje na ocenę pozytywną. Autor sprostał wyzwaniu i dokonał oryginalnego rozwiązania problemu naukowego. Sformułowane uwagi nie umniejszają zaś wartości naukowej pracy. Poglądy autora, choć w niniejszej recenzji w wielu miejscach kwestionowane, są formułowane z uwzględnieniem technik wnioskowań prawniczych. To, że dany pogląd jest odważny, a przez to odosobniony, nie oznacza, że należy go od razu dyskwalifikować. Tak się składa, że nikt, nawet recenzent, nie ma monopolu na rację. Uwagi krytyczne wobec poglądów głoszonych przez doktoranta należy w związku z tym postrzegać w kategoriach polemiki naukowej.

Mając powyższe na uwadze uzasadniona jest konkluzja, że oceniana rozprawa spełnia wymagania określone w treści art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595).


Prof. nadzw. dr hab. Mariusz ZALUCKI